



Prasowe
Wydawnictwo
Dokumentacyjne
RSW „P-K-R”

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

SZTANDAR LUDU
MIEJSKIE
Lublin, Al. Racławickie 1

wydanie

- 9 Nr. 1 5 dn. 17 -05-81

Piątek, sobota, niedziela, 15, 16, 17.V.1981 r.

— Wiem, że obecnie w Polsce chciałoby się wystawiać tylko sztuki, które związane są z problemami, jakimi żyje kraj. W tym dramacie znajduje się wiele aluzji, dla których można by znaleźć współczesne odniesienia. Ale skłamałbym mówiąc, że jest to sztuka współczesna — tymi słowami Roman Polański, jeden z najwybitniejszych twórców kina światowego, zwrócił się do aktorów warszawskiego Teatru na Woli, uczestniczących w pierwszej próbie sztuki Petera Shaffera — „Amadeusz”. On sam kreować w niej będzie postać tytułową — Wolfganga Amadeusza Mozarta.

W sali prób zebrał się blisko 40-osobowy zespół artystyczny z dyrektorem teatru Tadeuszem Łomnickim, który wystąpi w roli konkurenta Mozarta, kompozytora, kapelmistrza na dworze wiedeńskim — Antonia Salieriego. — Jest to sztuka o Mozarcie, a właściwie o Salierim — mówi R. Polański — o zazdrości, o zawiści, o służalczości dworskiej... Nie będę was zanu-dzał wskazówkami interpretacyjnymi, a postaram się opisać, w jaki sposób postacie zostaną ustawione w sztuce. Dekoracji będzie niewiele; rekwizyty i meble będą zmieniane przez aktorów. Akcja powinna być bardzo płynna. Nie to, że powinna — poprawia się Polański — będzie.

Omawia pierwszą scenę: — Jest ciemno, ze wszystkich stron dochodzą zduszone szepty: Salieri, Salieri. Rozjaśnia się i na scenie pokazują się cztery postacie. To Venticelli — czyli Wiatarki — „do-stawcy wiadomości, plotek i pogłosek”. Spełniać będą rolę konfe-

ranserów, łączyć poszczególne części dramatu i przypominać publiczności, że jesteśmy w teatrze...

Polański zwiększając liczbę Wiaterek chce bardziej podkreślić umowność teatru. W prapremierze w Teatrze Narodowym w Londynie jesienią 1979 r. jak i w wystawieniu na Broadwayu w Nowym Jorku były tylko dwa. Sztuka P. Shaffera, współczesnego dramaturga angielskiego oparta jest na gło-

kilka minut: — Jak długo państwo będziecie nas męczyć? — A ile można? — Oby jak najkrócej. Padają szybkie pytania:

— Czy po raz pierwszy reżyseruje pan w teatrze?

— Sztukę dramatyczną po raz pierwszy, chociaż w teatrze muzycznym reżyserowałem już spektakle operowe.

ny temat bardzo przypominającym „Amadeusza”, „Czarną komedię” czy „Egusa”.

— Można przypuszczać, że bez względu na wynik artystyczny wystawiana sztuka będzie cieszyła się wielkim powodzeniem. Jak wyobraża pan sobie, mieszkając w Paryżu udział w przedstawieniach?

— We wszystkich spektaklach nie będę brał udziału. Mozarta na zmianę ze mną będzie grał Ryszard Dreger, a ja będę się z nich stopniowo „wyłączał”.

— Czy ustalili już pan obsadę innych ról?

— Są z tym pewne trudności. Przyjeżdżam do miasta i do teatru, którego nie znam. Nie przyjrzałem się jeszcze wszystkim aktorom, bo do tej pory widziałem tylko dwa spektakle. Liczę na to, że każdy z aktorów tego teatru jest w stanie zagrać rolę w taki sposób, jakiego bym oczekiwał; poszukuję więc już tylko typów fizycznych, które odpowiadałyby moim wyobrażeniom postaci sztuki.

Premiera przewidziana jest już w pierwszej połowie czerwca. Projekty kostiumów i scenografii, której autorami są również występujący gościnnie w Teatrze na Woli Lidia i Jerzy Skarżyńscy, są już gotowe. Od blisko dwóch stuleci jest też gotowa muzyka do sztuki... będą bowiem do niej wykorzystane fragmenty najpiękniejszych utworów Wolfganga Amadeusza.

MAREK GAJEWSKI

Pierwsza próba »Amadeusza«

— Dlaczego wybrał pan ten właśnie utwór?

— Bo jest to, moim zdaniem, w tej chwili jedna z najbardziej interesujących sztuk współczesnych. Z wszystkich, które czytałem w ciągu ostatnich 2 lat, a czytam dużo, jest to pierwsza sztuka, której lekturą nie zmęczyłem się, a wręcz przeciwnie nie mogłem się oderwać od tekstu. W wyborze odegrały też rolę inne znakomite sztuki Shaffera i związane z nimi wzruszenia, które chowam głęboko w pamięci. Myślę tutaj przede wszystkim o „Królewskim polowaniu na słońce”, — utworze chociaż na zupełnie in-

śnej plotce o otruciu Mozarta przez Salieriego. Pożywką dla niej i do powstania legendy budzącej emocje przez wiele lat była śmierć Mozarta, po krótkiej i gwałtownie postępującej chorobie. Sztuka rozgrywa się w 1823 r., kiedy umierający Salieri czyni coś w rodzaju spowiedzi, wracając wspomnieniami do dekady 1781-1791 r. — ostatnich lat życia Mozarta w Wiedniu. Historia ta daje osnowę fabularną, okazję do ukazania takich problemów jak stosunek artysty do Opatrzności, do władzy i odwrotnie, do własnej twórczości.

Reżyser po 20 minutach przerywa próbę i zwraca się do dziennikarzy, którym obiecał poświęcić